

Bez tytułu czyli sztuka ponumerowana- rzecz o Zdzisławie Beksińskim.

Ciekawe dokąd zmierzamy? Stromymi schodami idziemy na strych. Na strychu wyobraźni podobno jest interesująca wystawa. Tam swoje prace wystawił znany malarz i fotograf snów. Może nawet wyjątkowo pojawi się na wernisażu...

-Zapraszam Państwa serdecznie. Opowiem Wam o jego twórczości. Znałem go...

Rozglądamy się niepewnie, ale z zaciekawieniem. Wchodzimy w butach w świat magii. Czasem jakby unosimy się nad podłogą. A to one - obrazy przenoszą nas w inny wymiar niereality. Ta sztuka to taki strumień pod- a może nadświadomości.

-Spójrzcie, udało mu się sportretować lęk, niemoc, bezradność, trwogę i sny. I to takie sny, z których czasem tak trudno się wybudzić...A jeśli to się w końcu uda, to budzicie się zmęczeni.

Czy to przed życiem czy przed śmiercią ucieka się w świat nierealny, w świat wyobraźni i snu?

Kiedy rzeczywistość rozczarowuje, nie ma stosownej palety barw, nie potrafi pozytywnie nas zaskoczyć, nie ma zbyt wiele do zaoferowania lub nas przytłacza sobą, to za zamkniętymi drzwiami pokoju-pracowni możemy mieć świat na własnych warunkach albo zmierzyć się z demonami. Choćby przy pomocy pędzla i farby. Można przecież spróbować sportretować je. O, proszę i to z jakim skutkiem Czy to ucieczka od siebie, czy podróż w głąb? Czy to niezgoda na to, że życie to także fizjologia, że poza wymiarem duchowym jest jeszcze cielesny?

Jak oswoić codzienność, jak obłaskawić życie i śmierć? O, widzisz? Twarze spętane, owinięte materiałem jak mumie, przerośnięte konarami, obrośnięte włosami, czasem bez oczu, bez ust, z bruzdami. Bez wyrazu a tyle mówią... A te twarze bez spojrzeń - no bo jak tu spojrzeć życiu, przemijaniu, wreszcie śmierci w oczy? Te głowy bez ciała... Ciała bez głowy. Czy to gilotyna przeżyć pozbawia nas jej? Albo ukrzyżowane cierpienie w czerwieni, w czerni. A kościste palce, za których dotykem nie tęskni nikt? Całe mnóstwo kościstych dłoni, czaszek o pustych oczodołach. Kości, mnóstwo kości. Skulone, przyczajone postacie, blizny i krew. Spójrzcie, opatrunek zamiast twarzy. Krwawy opatrunek. A Wy patrzycie i co czujecie - że Wam ciasno, że nie możecie swobodnie oddychać, że chcielibyście coś z siebie strząsnąć, zmyć? A może uciec? A może przeniknąć do obrazu? I o to chodzi! Sztuka nie może przecież pozostawiać obojętnym. Jego Sztuka właśnie zaprasza w ten niepokojący oniryczny świat.

-Zobaczcie - na błękitnej fali unosi się śmierć. Czy to płynie nagrobek? I ta otchłań... Czuję lodowatość wody, z pozoru łagodne fale poniewierają mną. Czuję, że jestem kamienną płytą, dlaczego nie tonę?

A co robi w szpalerze śmierci maleńki człowiek ze światłem w ręce? Osaczają go mroczne postacie. A on oświeśla drogę donikąd. Chyba jest zagubiony, bezradny, samotny. Samotność

absolutna sprawa, że wydaje się jeszcze mniejszy. Patrę i nawet słyszę tę ciszę, a potem szelest, skowyt albo demoniczny śmiech. Patrę i czuję niepokój. Zamykam oczy, ale on nie ustępuje. On mnie oblepia, oplata, osacza. Biorę głęboki wdech.

Brzydota mierzy wzrokiem piękno, życie przygląda się śmierci.

-Spójrzcie, ciało baletnicy pokrywają blizny. Czy śmierć czy życie jest taką brzydką baletnicą? Danse macabre... Fotomontaż z życia i śmierci, z jawy i snu, z piękna i brzydoty.

A widzieliście budynki? Oplecione pajęczyną, konarami, porośnięte różnymi tworam. No dziwny jest ten Jego świat... Jak sądzicie czy zdeformować to oswoić czy ośmieszyć?

Cisza... Kto do nas mówił?- gdzie ten starszy Pan?

-, „Ja wolę muzykę...”-odpowiedział jakby nieobecny głos.

Budzę się. Sama. Nie ma wernisażu, jest okno z widokiem na nowy dzień. Nie ma schodów, jest drabina do nieba, do piekła ze szczeblami dnia. Nie ma strychu, jest strach... Ale przecież musi być jeszcze nadzieja. A może życie nam się po prostu śni?

„Wszystko należy jeszcze do życia, także śmierć. Także śmierć jest po tej stronie życia. Nie ma żadnej innej strony.” (Halina Poświatowska, Opowieść dla przyjaciela)